Nr. 328 Kraków, piątek 29 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać **z góry.**

Kto do 5. grudnia nie nadeszle zaległej prenumeraty, temu przesyłkę dziennika wstrzymamy.

Mowa posła Daszyńskiego przeciwko nadużyciom wyborczym, wygłoszona w parlamencie d. 12 listopada 1901 wyszła już z druku w formie broszury i jest do nabycia w admin. „Naprzodu", tudzież w biurach dzienników.

Cena egzemplarza 20 hal., z przesyłką 25 hal.

Towarzysze i Towarzyszki!

W niedzielę 1 grudnia o godz. 4 po południu odbędzie się w sali Rady miasta Krakowa

Zgromadzenie Ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z kongresu austryackiej socyalnej demokracyi.
2. Kwestya narodowa a socyalna demokracya.

Towarzysze i Towarzyszki! Stawcie się na tem zgromadzeniu jak najliczniej!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z dnia.

Kraków, 28 listopada.

Bratnie dusze.

Artykuł krakowskiego „Czasu", skierowany przeciw trójprzymierzu i z machiawelską perfidyą rzucający w rozgoryczone gwałtami pruskimi społeczeństwo polskie hasła zgody z knutem carskim, wywołał, jak można było przewidzieć, radosne krakanie w obozie czynowników carskich.

Galicyjski agent panrosyjskiej idei, organ moskalofilów, lwowski „Hałyczanin", wystąpił w 256 numerze z łokciowym wstępnym artykułem: „Przeciw trójprzymierzu", w którym, udzielając społeczeństwu polskiemu „admonicyi" za jego dotychczasowe nieprzyjazne stanowisko wobec „matuszki Rossii", unosi się z radości i zachwytu nad artykułem „Czasu," jako nad „rozsądną i godną posłuchu" opinią. „Hałyczanin" pisze:

„Polscy politycy, chwalący się swą kulturą zachodnią, która się objawia w niewolniczem (!) naśladowaniu łacińsko-germańskiego zachodu i wyrzekaniu się świata słowiańskiego i jego ideałów, podtrzymywali dotychczas trójprzymierze."

Zdaniem „Hałyczanina", polityka ta podtrzymywana była nadzieją „odbudowania państwa polskiego."

„Ale" — pisze organ moskalofilski — „odbudowanie państwa polskiego nie nastąpiło i może ono być przepowiedziane z taką samą ścisłością, jak koniec naszej ziemi. Ucisk Polaków pod zaborem pruskim wedle polskiego przysłowia: „Mądry Polak po szkodzie" —

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

136)

Śmiał się z tego. Jestże możliwem, aby te piece-olbrzymy, które gorzały wieki całe, nie wygasając często ani na chwilę, miały runąć?.. Nie! nic nie zastąpi ognia zwycięzcy, zapomocą którego człowiek podbił świat. Piecyki elekryczne uważał za dziecięcą zabawkę. Nawet po odkryciu Jordana, które umożliwiało wytwarzać elektryczność na miejscu, w kopalni węgla i przesyłać ją bez utraty kablami, wzruszał ramionami. Wtem Jordan odniósł długo śniony tryumf, pozbył się kosztownego pośrednictwa machin parowych, obniżył cenę elektryczności, czerpiąc ją wprost z węgla i puścił w ruch baterye wytapiających żelazo pieców elektrycznych z znakomitym rezultatem. Pół roku funkcyonowały one doskonale przy równoczesnej pracy wielkiego pieca, albowiem Łukasz, przez przezorność, nie kazał go gasić, a Morfain, z paru swymi ludźmi pozostawszy wiernym swemu piecowi, widział, jak ciekawość ludzka zupełnie odwraca się od niego i skupia tam, przy nowym wynalazku, który wymagał tak mało miejsca, trudu i działał tak wzorowo. Miałżeby on zwyciężyć? zdetronizować jego ukochany piec? Nie! i milczący, patrzył z góry na pawilon elekrycznej topielni, zalewając z dumą horyzont łunami nocnego lania.

Przyszedł jednak nieunikniony dzień, w którym uznano próbę za dostateczną i Łukasz wydał wyrok na wysoki piec, odtąd zbyt uciążliwy i kosztowny. Skoro ostygnie po ostatnim wytopie, miano go zburzyć. Morfain, pomimo burzy w piersiach, przyjął ten wyrok obojętnie. Niedowierzając temu spokojowi, cała rodzina zeszła się u starego: Bławatek z córką, Petit-Da z synem i zasiedli, jak niegdyś, u stołu starego, który, choć przysiągł był, że nie chce ich więcej widzieć, pozwalał się teraz całować i pieścić, sam tylko milczący i obojętny, bohater minionych epok, w którym wszelka ludzkość umarła.

— Chodźmy, czeka na mnie jeszcze jedno lanie — były pierwsze jego słowa.

Po raz ostatni w mrokach wczesnego, ponurego wieczoru jesieni, był obecny wybijaniu ogniotrwałej zatyczki u stóp pieca, po raz ostatni oślepiający oczy blaskiem strumień wytrysnął z otworu, zalał światłem okolicę i spłynął rowkami, sypiąc błękitne iskierki, zakwitając całym ogrodem bławatków, ponad złotym, ognistym łanem wytopu. Potem wszystko zgasło po raz ostatni, wielkiego pieca godzina ostatnia, a Morfain patrzył na to bez ruchu, jak okoliczne głazy.

Teraz dzieci, syn i córka, poczęły nań nalegać ciepło, serdecznie, aby skoro już nie ma tu co robić, przyjął u nich gościnę, naprzemian u obojga. Po długiem milczeniu, westchnąwszy ciężko, odrzekł:

— Tak, przyjdę, zobaczę.. Idźcie już.

Dwa tygodnie nie odstępował jeszcze swego pieca, który stygł powoli, żył jeszcze, jak nie odstępuje się umierającego przyjaciela. Ciągle dotykał ręką ciepłych jego murów. Nakoniec przyszli robotnicy, mający go burzyć, wtedy Morfain poszedł pro-

otworzył oczy pewnej części polskich polityków na smutną rzeczywistość... Politycy polscy nie przyznają wprawdzie jeszcze niebezpieczeństwa trójprzymierza dla Słowian, lecz zaczynają poznawać, że podtrzymywanie go przez Polaków jest dla nich samych samobójstwem... Wystąpienie ich przeciw trójprzymierzu podyktowane jest ich własnym interesem. Nowy ten pogląd wykazał niedwuznacznie krakowski „Czas“, w następującym znamiennym artykule“.

Tu cytuje organ moskalofilski cały artykuł swego sojusznika, krakowskiego organu stańczykowskiego, podkreślając w nim z objawami widocznej radości i uznania te ustępy, w których „Czas“ nakazuje Polakom w imię „godności narodowej“ rzucić się w objęcia Rosyi.

Nawiązując do tego artykułu i jego argumentów, „Hałyczanin“ karci Polaków za nieprzyjazne stanowisko względem Rosyi i pisze tak:

„W społeczeństwie polskiem budzi się coraz bardziej przekonanie o konieczności(!) zaniechania nienawiści wobec Rosyi i wszelkich prowokujących i drażniących przeciw niej wycieczek... Jednak bezstronne porównanie położenia Polaków w Prusiech z położeniem ich w Rosyi jasno wskazuje drogę, na którą polski naród powinien zwrócić swe sympatye“.

Artykuł swój, prowokujący w tak cyniczny sposób uczucia społeczeństwa polskiego, kończy „Hałyczanin“ polemiką z tymi dziennikami, które wystąpiły przeciw moskalofilstwu „Czasu“ i kruszy kopie w obronie swego krakowskiego sojusznika. W poprzednim artykule wykazaliśmy, że „Czas“ stara się utorować drogę dla polityki przyjaciół swych pod zaborem rosyjskim, polityki ugody z Rosyą i że w ten sposób leją stańczycy wodę na młyn moskiewski. Twierdzenie nasze udowodniło najlepiej radosne wycie „Hałyczanina.“

Stańczykowski „Czas“ i moskalofilski „Hałyczanin“, dwaj przyjaciele, którzy już nieraz padali sobie w objęcia, nie wahają się chwili, gdy w społeczeństwo polskie uderzył taki bolesny cios, wykorzystać dla propagowania idei lizania stóp carskich.

Doprawdy! Brak dość ostrych słów oburzenia i pogardy dla tej roboty.

Młodzież polska o Rusinach.

W Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie odbyły się zebrania młodzieży polskiej i zaznaczyły swoje stanowisko wobec zajść ruskich na uniwersytecie lwowskim. Dobrze się stało, że przemówiła cała młodzież polska, aby się nie zdawało, że drobna jej cząstka, grupująca się w „Czytelni akademickiej“ we Lwowie, miała prawo przemawiania imieniem całej młodzieży, uchwalając ową znaną rezolucyę, która znalazła w prasie stańczykowskiej takie uznanie.

Grupa z „Czytelni akademickiej“ we Lwowie powzięła rezolucyę, w której uderza jedna przykra cecha, nieodpowiednia dla młodzieży: chytrość. „Jako synowie narodu — czytamy w rezolucyi — rządzącego się ideą wolności, a dziś ciemiężonego niewolą, żywimy głęboką sympatyę dla wszelkiego dodatniego kulturalnego rozwoju narodowościowego — dlatego zebrana na walnem zgromadzeniu Czytelni akademickiej młodzież polska zmuszona jest wstrzymać się od popierania dążności ruskich“... Sprzeczność zaś między pierwszą a drugą częścią tego rozumowania wyjaśniają autorowie rezolucyi tem, że „kierownicze żywioły sprawy rusińskiej“ zachowują się wrogo wobec Polaków. Zauważymy na to, że twierdzenie powyższe nie jest prawdziwe; po pierwsze bowiem wydała młodzież ruska odezwę, uderzającą w tony, sympatyczne dla każdego Polaka, powtóre zaś faktem jest, że moskalofile trzymali się zdala od ruchu młodzieży ruskiej. A zresztą nie jest zwyczajem ludzi o wyrobionych przekonaniach sprzeciwiać się lub zgadzać na żądania zasadnicze wedle chwilowych usposobień. Reszta młodzieży polskiej, tj. przygniatająca jej większość, odczuła niewłaściwość powyższej rezolucyi. W Krakowie i w Przemyślu zrozumiała młodzież, że należy starannie oddzielić żądanie uniwersytetu ruskiego od demonstracyi młodzieży ruskiej. List akademika krakowskiego, który zamieściliśmy we wczorajszym numerze „Naprzodu“, jest właśnie wyrazem tych zapatrywań. Nie zgodzilibyśmy się tylko na potępienie demonstracyi studentów ruskich. Demonstracya jest tak dobrym środkiem walki politycznej, jak każdy inny; jeżeliby przytem zaszły ze strony młodzieży ruskiej jakieś niewłaściwości, to senat lwowskiego uniwersytetu ukarze winowajców z całą surowością — o tem nikt nie wątpi po podburzających artykułach prasy stańczykowskiej... Ale młodzież nie powinna zasiadać do sądu nad swoimi kolegami. Niechaj się tem zajmują władze uniwersyteckie i policyjne. Młodzież powinna przedewszystkiem wypowiedzieć jasno swoje zapatrywanie, że każdy naród ma prawo do rozwoju kulturalnego, a więc i Rusini.

ściutko do oszklonego pawilonu pieców elektrycznych.

— A! mój stary Morfain! otóż to widzisz rozumnie! — wykrzyknął z radością Jordan, nie opuszczający ani na chwilę pieców, w celu ciągłych doświadczeń i ulepszeń.

— Tak panie Jordan, przyszedłem zobaczyć pańską maszynę — odparł z spokojem stary bojownik pracy.

Łukasz spojrzał nań niespokojnie. Jeden z dawnych towarzyszów pracy, którzy czuwali nad Morfainem bacznie, przyłapał go, jak stary nachylił się nad żarzącą się jeszcze czeluścią wysokiego pieca, jakby chciał się w nią rzucić i wraz z nią skonać. Odciągnąwszy starego przemocą, ocalił mu życie.

— Chwalebną jest ciekawość w waszym wieku, mój dzielny Morfain. Patrzcie no na te cacka — odezwał się Łukasz.

Bateryа dziesięciu pieców ciągnęła się w rząd, dziesięć czworogranów z cegły po dwa metry wysokości a półtora szerokości każdy. Nad nimi potężna armatura elektrodów i kabli. Operacya była nader prosta: za naciśnięciem jednego guzika śruba bez końca wtaczała nad piece małe wózki rudy, wsypywała ją do nich, za naciśnięciem drugiego potężny prąd elektryczny, wytwarzający straszliwą temperaturę 2000 stopni, topił zawartość piecyka w pięciu minutach, — za naciśnięciem trzeciego guzika wreszcie pomost, pokryty miałkim piaskiem, podsuwał się pod piece, w których platynowe drzwiczki otwierały się, wypuszczając strumień płynnego metalu i wraz pomost uwoził dziesięć gęsi surowca, po 200 kilogr. każda, na dwór, gdzie stygły. Dziesięciogodzinny dzień roboczy dawał dwieście czterdzieści ton surowca, trzy razy tyle, co cała doba pracy wielkiego pieca, który tylu wymagał zabiegów, trudów, taki był skomplikowany, cały w strumieniach wody, potrzebujący nieustannie zasilać się powietrzem i zagrożony zamienieniem się od dna do szczytu w twardą skałę, jeżliby ostygł na chwilę. A tu — troje dzieci mogło kierować pracą, której godzin cztery zaspakajało potrzeby zakładów.

— Cóż wy na to Morfain! — zawołał Jordan.

Morfain patrzył bez ruchu, bez słowa na tę cudowną pracę. Zajęty tu, wraz z synem Rajmundem, syn jego Petit-Da, począł mu tłómaczyć niesłychaną moc prądu elektrycznego.

— Po tym on idzie drucie. Gdyby go przerwać, wszystkoby wyleciało w powietrze.

— No, no, co to, to nie, przypłaciłby to tylko swem życiem śmiałek, coby kabel na uszył — rzekł Jordan.

— Ale też na to trzebaby pięści nielada!... — roześmiał się Petit-Da.

Morfain zbliżył się do kablu, stał chwilę bez ruchu.

— Nielada pięści?! powiadasz — wyrzekł nareszcie, i zanim zdołano spostrzedz się, przeszkodzić, z nagłym błyskiem straszliwego ognia w oczach uchwycił swemi kolosalnemi rękoma, jak cęgami, kabel, skręcił go i przerwał wysiłkiem nadludzkim. Wówczas, jak gdyby piorun trzasł, padła olbrzymia iskra, a potem ciemność zaległa pawilon, w którym dał się słyszeć tępy odgłos ciała upadającego starca, który runął, jak podcięty dąb.

Przy świetle przyniesionych latarni Jordan i Łukasz, wstrząśnięci do głębi, skonstatowali śmierć. Petit-Da płakał rzewnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tak się stało na wiecu krakowskim, przemyskim, a nawet we Lwowie oświadczyło się na wiecu wczorajszym 224 słuchaczów polskich przeciw rezolucyi „Czytelni akademickiej“. Objaw to pocieszający, że część młodzieży, grupująca się w „Czytelni akademickiej“ we Lwowie, jest tylko drobną grupą młodzieży polskiej.

Demonstracya polska w Paryżu.

Paryż, 25 listopada.

W niedzielę zaszedł tu fakt, który okazał jeszcze raz, do jakich usług dla Rosyi poniża się rząd francuski.

Tutejsze stowarzyszenie młodzieży polskiej „Spójnia“, wraz ze starszymi emigrantami, uczciwymi demokratami z r. 1863, urządziło w sobotę 23 bm. obchód powstania listopadowego. Wbrew zwyczajowi, obchód ten urządzono na kilka dni przed właściwą rocznicą dlatego, że połączono go z uczczeniem pamięci generała Mierosławskiego, którego 23-cia rocznica śmierci przypadała na dzień 22 bm.

Obchód wypadł nader poważnie i podniośle. Przewodnictwo honorowe objął tow. Bolesław Limanowski, który też zagaił zebranie. Odczytano następnie kilka referatów, rozpatrujących krytycznie dzieje r. 1830/31, oraz referat o Ludwiku Mierosławskim. Wkońcu uchwalono wysłać na wiec studentów rusko-ukraińskich, który się miał odbyć we Lwowie w sali „Sokoła“ dnia 24 b. m, następujący telegram:

„Polacy, zebrani dnia 23 listopada w Paryżu na obchodzie narodowym, zorganizowanym przez towarzystwo studentów Polaków „Spójnię“ i starszych emigrantów demokratów: 1) gorąco sympatyzują, jako Polacy, wrogowie Moskwy i ludzie, z dążeniami Ukraińców galicyjskich do niepodległości i uważają żądanie zupełnego równouprawnienia, a także założenia oddzielnego uniwersytetu ukraińskiego, za zupełnie słuszne; 2) wyrażają przekonanie, że sami tylko Ukraińcy mają prawo decydować o tem, czy założenie oddzielnego uniwersytetu ukraińskiego jest przedwczesne; 3) potępiają stanowisko tych pism polskich i Polaków, co nie chcą zrozumieć, że jątrząc przeciw Ukraińcom, działają świadomie lub nieświadomie, jako agenci stańczyków, albo nawet Moskwy; 4) wzywają polskich posłów opozycyjnych, aby energicznie poparli w parlamencie żądanie założenia uniwersytetu ukraińskiego; 5) wzywają Ukraińców, aby nie identyfikowali stańczyków i znanych demokratów z całym narodem polskim.“

Telegram ten istotnie wysłano.

Nazajutrz, w niedzielę 24 bm., mieliśmy udać się gremialnie o godz. 2 po południu na grób Mierosławskiego na cmentarzu Montparnasse. Jako punkt zborny, wyznaczono do godz. 1 lokal „Spójni“, a po tym czasie placyk przed pomnikiem Dantona. Jednakowoż policya dowiedziała się już przedtem o zamierzonym obchodzie na cmentarzu nad grobem rewolucyonisty polskiego i postanowiła do tego nie dopuścić, mimo, że spokojny ten obchód wcale nie zagrażał porządkowi publicznemu.

Gdy pierwszych kilka osób zebrało się pod pomnikiem Dantona, nagle wyskakuje policya i aresztuje je. Brutalne i łajdackie zachowanie się „stróżów spokoju publicznego“ przeszło wszelkie granice. Aresztowanych, których wśród popychań i razów zaprowadzono do poblizkiego urzędu policyjnego, zatrzymano do godziny 4. Tymczasem pozostali postanowili pomimo to pójść na cmentarz i, gdy już zebrała się spora liczba osób, ruszyli do grobu Mierosławskiego. Ale i na cmentarzu zastano całą zgraję policyi. Widoczną więc była z jej strony chęć do prowokacyi. Przy pierwszych słowach marszu Mierosławskiego, który zaczęto śpiewać nad grobem, rzuciła się ta zgraja policyi na zebranych i powtórzyły się te same sceny, co pod pomnikiem Dantona.

Fakt ten niezbicie świadczy, jak teraz szanowaną jest wolność w tej „wolnej“ Francyi. Znów się przekonać możemy, że jest to nie wolność obywatelska, lecz wolność policyi, która od czasu sławetnego aliansu z Rosyą coraz to więcej bezprawi popełnia względem Polaków. Snać rząd francuski pragnie nowym dowodem przekonać społeczeństwo, jak niesłuszne są domagania posłów socyalistycznych, by zmniejszyć budżet policyi, która w tropieniu nie ustaje i codzień to przed nowem „niebezpieczeństwem“ ochrania Francyę, względnie „kochaną aliantkę Francyi“... (Oto próbka pomocy, jakiej, zdaniem „Czasu“, użyczyłyby Polakom Rosya i Francya. *Przyp. Red.).*

Wiec lwowskiej młodzieży akademickiej.

Lwów, 28 listopada. Wczoraj wieczorem odbył się tu w sali Towarzystwa muzycznego w starym teatrze olbrzymi wiec polskiej młodzieży akademickiej, przy udziale około 700 uczestników. Wiec odbywał się za zaproszeniami, bo wiec publiczny został przez policyę zakazany. Przebieg wiecu był bardzo burzliwy z powodu starć między młodzieżą postępową a Czytelnią akademicką.

Wiec był zwołany przez młodzież postępową i z początku ona też miała większość, a dopiero w dalszym przebiegu, gdy napłynęło trochę więcej akademików z Czytelni, a znaczna ilość akademików postępowych opuściła salę skutkiem obrażających prowokacyj strony przeciwnej, Czytelnia uzyskała większość.

Zaraz przy wyborze prezydyum Czytelnia wszczęła hałas, bo widziała się w mniejszości i chciała wiec rozbić. Aby do tego nie dopuścić, młodzież postępowa zgodziła się, aby wybrano dwóch przewodniczących: akademika postępowego Ossowskiego i prezesa Czytelni Moszyńskiego. Porządek dzienny obejmował następujące sprawy: 1. Wyrok wrzesiński. 2. Sprawa ruskiego uniwersytetu we Lwowie, zajścia na wiecu dnia 19 bm., stanowisko dziennikarstwa polskiego.

O wyroku wrzesińskim referował akademik Kisielewski (postęp.) i wniósł rezolucyę, wyrażającą potępienie i oburzenie władzom pruskim.

Akademik Załuska oświadczył, że ani potępienie, ani oburzenie nie dają dość silnego wyrazu uczuciom zgromadzonych i dlatego wniósł rezolucyę, wyrażającą cześć ludowi polskiemu w zaborze pruskim, którą też wiec uchwalił.

O sprawie uniwersytetu ruskiego referował akademik tow. Wyrostek wśród ciągłych przerywań ze strony członków Czytelni. Przedstawił on słuszność dążeń narodu ruskiego do własnego uniwersytetu i napiętnował hakatyzm polskiej prasy burżuazyjnej wobec Rusinów. Wkońcu postawił następującą rezolucyę:

„Wychodząc z zasady, że każdy naród ma prawo do samoistnego życia kulturalnego, wiec uznaje dążenia Rusinów do własnego uniwersytetu za zupełnie słuszne i usprawiedliwione. Młodzież polska żądanie to tem goręcej popiera, że hasło „wolni z wolnymi, równi z równymi“ uznaje za zasadę polityczną w stosunku obu narodowości, zamieszkujących jedną ziemię“.

Ak. tow. Dawid wnosi następujące rezolucye: I. „Wyrażamy nasze oburzenie tym dziennikom polskim w Galicyi, które systematycznie uprawiają rozdwojenie między młodzieżą polską a ruską i jątrzą przeciw sobie dwa bratnie narody. II. Młodzież polska potępia biurokratyczne szykany, na które narażeni są koledzy Rusini na uniwersytecie lwowskim, i domaga się, aby prawa narodowe Rusinów były dostatecznie przestrzegane, a z powodu ostatnich zajść żąda: 1) natychmiastowego otwarcia uniwersytetu, 2) zaniechania śledztwa dyscyplinarnego, wytoczonego kolegom Rusinom“.

Technik Douglas wnosi rezolucyę, wyrażającą sympatyę Rusinom za ich dążenie do własnego uniwersytetu i za ich odezwę w „Dile“.

Dyskusya trwała do godziny 2 w nocy, wśród ciągłych hałasów i burd, urządzanych przez członków Czytelni. Nareszcie członkowie Czytelni, gdy 5 z nich już przemawiało, a jeszcze kilkunastu mowców z opozycyi było zapisanych do głosu, wpadli na pomysł ucięcia opozycyi głosu i postawili wniosek o zamknięcie dyskusyi i wybór generalnych mowców. Gdy ten wniosek uchwalono, zgłosiła opozycya 5 nowych wniosków i zażądała otwarcia nad nimi dyskusyi, aby w ten sposób dojść jeszcze do głosu. Pozwolono przemawiać tylko wnioskodawcom i mówcom generalnym. W czasie tego około 100 studentów postępowych opuściło salę skutkiem prowokującego terroryzmu czytelniaków.

Około godz. 2 po północy przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem Wyrostka pa-

dło 224 głosów, przeciw 375 głosom czytelniaków.

Gdy ogłoszono ten rezultat głosowania, opozycya opuściła salę i śpiewając „Czerwony sztandar“, „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Cześć wam panowie magnaci“, udała się w pochodzie na Wały Hetmańskie. Koło kawiarni wiedeńskiej zatrzymała pochód policya pod komendą komisarza Łysakowskiego. Pochód skierował się ku pomnikowi Gołuchowskiego, gdzie znowu został zatrzymany przez silny oddział policyi, która w grubijański i brutalny sposób zaczęła akademików rozpędzać. Kapral policyjny nr. 92 ośmielił się nawet uderzyć w twarz jednego akademika! Około godz. 3 demonstrująca młodzież rozeszła się do domów.

Z tragedyi galicyjskiego proletaryatu.

Pod tym tytułem opowiedzieliśmy w numerze z 19 b. m. sprawę nieszczęśliwej Maryi Miciagi, którą policya wydaliła przymusowo od męża i dzieci z Krakowa na przeciąg sześciu miesięcy, a której za niedozwolony powrót wymierzono już dotąd $1\frac{1}{4}$ roku aresztu. Otóż chcemy dziś do tej sprawy — a takie same zdarzają się u nas w Krakowie, niestety, bardzo często — dodać parę uwag zasadniczych:

§ 92 ustawy cywilnej przepisuje wyraźnie, że „żona obowiązaną jest mieszkać z mężem“. Zaś § 93 ust. cyw. stanowi, że „małżonkom bezwarunkowo nie wolno, ani nawet za wspólną zgodą, rozrywać spólności małżeńskiej“. Nawet, jeśli pragną zgodnie separacyi (nie rozwodu), musi to nastąpić we formach ustawą przepisanych, po przeprowadzeniu prób ugodowych, za zezwoleniem właściwej władzy sądowej. Już te przepisy wykazują jasno i niewątpliwie, że policya, która nie jest władzą sądową, nie ma absolutnie prawa „rozrywania spólności małżeńskiej“ i odszupasowania, czy wyznaczania odrębnego miejsca zamieszkania kobiecie, mającej męża i z nim mieszkającej.

Lecz idźmy dalej: Wyznaczenie miejsca pobytu odbywa się na zasadzie § 9 lit *a* ustawy z 10 maja 1873 l. 108 dz. p. p. i ustawy z 29 maja 1885 l. 89 dz. p. p., t. zw. ustaw przeciw włóczęgostwu. Włóczęgą ustawa nazywa tego, „kto jest bez zajęcia i zatrudnienia, a nie może wykazać, że ma środki do życia, albo na nie w uczciwy sposób zarabia“. Otóż ten przepis nigdy do kobiety zamężnej i przy mężu mieszkającej zastosowanym być nie może. Bowiem w myśl § 91 ust. cyw. mąż ma obowiązek dawania żonie utrzymania. Żona zatem, w myśl ustawy, nie ma obowiązku zarabiania na życie, lecz może od męża wymagać, aby ją utrzymywał, w zamian za co ona zajmuje się dziećmi i pomaga mężowi w gospodarstwie domowem. Władza nie może tedy wcale od takiej kobiety żądać dowodów, iż ona ma środki do życia, lub na nie zarabia, bo kobieta zamężna i z mężem żyjąca do tego obowiązaną nie jest. Wynika stąd, że taka kobieta za włóczęgę w rozumieniu ustawy uznaną być nie może i że zatem każde wydalenie kobiety zamężnej od męża przez policyę jest bezwarunkowo nielegalne.

Dlatego winny sądy z niezmierną skrupulatnością badać każde oskarżenie o niedozwolony powrót i w każdym poszczególnym wypadku przekonać się, czy wydalenie policyjne było legalne. Jestto tem konieczniejsze, że spraw takich w policyi niestety nie załatwiają urzędnicy konceptowi, lecz inspektorzy i „wachmani“, którzy o ustawach oczywiście nie mają pojęcia i w sposób lekkomyślny doprowadzają do tak tragicznych wypadków, jak wypadek Miciagowej. Niestety, nasze sądy nie starają się wcale o usunięcie takiego bezprawia. Kiedy w podobnej sprawie sekretarz Gach, przekonawszy się, że idzie o kobietę zamężną, z mężem mieszkającą, uznał wydalenie policyjne za nielegalne i wobec tego taką nieszczęśliwą kobietę od oskarżenia o niedozwolony powrót do Krakowa uwolnił, otrzymał z prezydyum skutkiem doniesienia prokuratoryi naganę — widocznie za trzymanie się ustaw.

Okazuje się więc konieczność zwrócenia uwagi ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych na powyższą praktykę policyjną, będącą jaskrawym przykładem „podkopywania rodziny“, które obrońcy „ładu i porządku“ tak chętnie przypisują socyalistom.

O ile idzie o samą Miciagową, wzywamy p. Dolińskiego do bezzwłocznego wniesienia zażalenia nieważności w obronie ustawy, naruszonej przez bezprawne wydalenie Miciagowej i bezprawne tem samem zasądzenie jej za wrzekomo niedozwolony powrót do męża i dzieci.

Przegląd polityczny.

= Misyonarze chrześcijańscy w Chinach. Wczoraj otrzymaliśmy numer „Petite Republique socialiste“, zawierający wyciągi z tajnego raportu Voyrona o łupiestwie misyonarzy i demoralizującym wpływie, jaki zły przykład tych wrzekomych krzewicieli nauki Chrystusowej wywarł na żołnierzy. Telefoniczne streszczenie, którem posiłkowaliśmy się w poprzednim artykule w tej sprawie, było na tyle dokładnem, iż powtarzać przebiegu zbójeckiej wyprawy, zorganizowanej przez biskupa Favier, z dosłownego tekstu „Petite Republique“ nie mamy potrzeby. Natomiast pewnego wyjaśnienia wymaga stanowisko tych posłów (tow. Sembat, tow. Viviani, Pelletan), którzy od rządu domagali się oficyalnego opublikowania w całości raportu Voyrona na użytek, jeżeli już nie całego parlamentu, to przynajmniej komisyi budżetowej. Jak wiadomo, Chiny muszą zapłacić odszkodowanie pieniężne każdemu z państw europejskich za koszta wojenne, oraz inne straty, wynikłe z napadów bokserskich. Otóż z tej części kontrybucyi, która przypadnie na rzecz Francyi, zostanie wypłacone odszkodowanie i misyonarzom, którzy w czasie powstania bokserskiego jakikolwiek szwank ponieśli. Powyżsi posłowie tedy domagali się, by zanim przyjdzie do rozstrzygnięcia, o ile żądania misyonarzy są słuszne, komisya budżetowa zbadać mogła dokumentalnie, czy wogóle i w jakiej wysokości mogą misyonarze sobie rościć pretensye pieniężne. Bo jeżeli pokradli więcej, niż stracili, to oczywiście nic im się nie należy. Wprawdzie ambasador francuski w Pekinie, Pichon, miał oświadczyć prywatnie, iż z sumy odszkodowania, którą sobie wyliczyli misyonarze, będzie odtrąconem 170.000 taelów, jako równoważnik złupionych przez nich pieniędzy, sreber i innych kosztowności po domach chińskich. Ale takie dowolne obliczenie p. Pichona (które można przyjąć za fakt, gdyż mimo, iż o niem wspominano w parlamencie, nie spotkało się ono z zaprzeczeniem) nie może chyba posiadać decydującej wartości. Otóż rząd oparł się ujawnieniu raportu Voyrona nawet przed komisyą, a nie mogąc się wyprzeć ustępów, ogłoszonych w prasie, zarządził dochodzenie w celu zbadania, kto dostarczył redakcyom odnośnych odpisów. Rząd znalazł mieszaną większość, która wnioski, domagające się publikacyi raportu, obaliła. Oczywistem jest jednak, że ta kwestya ubić się nie da, że bezmyślne stanowisko rządu, usiłującego pieczęcią tajemnicy ochronić sprawę, której najdrastyczniejsze szczegóły już są znane, wywoła tylko tem dłuższą i uporczywszą kampanię dziennikarską.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 listopada. 1830. Powstanie w Warszawie. 1838. Masowe wydalania socyalistów z Berlina. — 1847. Rewolucyonista Bakunin urządza w Paryżu obchód powstania. — 1895. Berlińska policya rozwiązuje stowarzyszenia robotnicze, zarząd partyi socyalno-demokratycznej i komisyę prasową

Dziś w teatrze: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz pierwszy).

Sobota: „Ksiądz Marek“.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Odrodzenie“ (Renaissance), komedya w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel Eufelda (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Ksiądz Marek“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład inż. Bronisława Urbanowicza: „Fale elektryczne i telegraf bez drutu“, z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład architekta Kazimierza Mokłowskiego: „Rok 1831“.

Uczciwy głos w sprawie wrzesińskiej, rozległ się z łamów wrocławskiej „Gerichts-Zeitung“ w artykule, zatytułowanym: „Dzieci męczennicy“. Świadczy on, iż katowski wyrok sądowych posiepaków zatargał sumieniem tej drobnej garstki inteligencyi niemieckiej, która nie zdziczała w zbrodniczym szowinizmie. Autor, który o sobie powiada, że jest rodowitym Niemcem, ale nie szowinistą, oburza się na wstępie na

narzucanie przemocą dziatwie polskiej języka niemieckiego i na ohydny system batożenia; żąda usunięcia nauczycieli, którzy we Wrześni się dopuścili hurtownej egzekucyi dzieci. A potem o samych dzieciach, które tak mężnie oparły się prześladowcom, pisze wprost w sposób entuzyastyczny. Podajemy poniżej parę charakterystyczniejszych ustępów.

„Powiatowy inspektor szkolny Winter — pisze ów nieszowinista — powiedział przed sądem pod przysięgą, że dzieci wrzesińskie nic nie warte“. Otóż autor na podstawie sprawozdań z procesu, oświadcza, że właśnie owe dzieci „stanowią nadzwyczaj cenny materyał. To rasowe dzieci!“ i dodaje: „Boże, jak dzielnych ludzi można z takiego materyału utworzyć!“ A o kilka wierszy dalej woła: „Czoła uchylić musimy przed mężnemi dziećmi szkolnemi, które raczej gotowe pozwolić zawlec się na szafot, niż sprzeniewierzyć się swym świętym, dziecięcym przekonaniom. I takie dzieci bywają bite! O żebyśmy w Rzeszy bardzo dużo takich dzieci mieli. Jakich ludzi mogliby z nich zrobić światli wychowawcy!

Nowe utrudnienia przy maturze. Rada szkolna krajowa ogłosiła w dzienniku urzędowym nowy reskrypt ministeryalny, opiewający jak następuje:

„W wypadkach, w których średni wynik cenzur z historyi powszechnej i fizyki z czterech ostatnich półroczy nie daje przynajmniej pełnej cenzury „bardzo dobry“, można tylko wtedy uwolnić abituryentów od egzaminu z tych przedmiotów, lub jednego z nich, jeżeli jedna cenzura niższa znajduje pełne pokrycie w cenzurze wyższej, żadna z czterech cenzur nie jest niższa niż „dobry“, ostatnia zaś przynajmniej „bardzo dobry“.

Rozporządzenie powyższe ogranicza w wysokim stopniu dotychczasowe ulgi przy egzaminie dojrzałości, wydane przez ministeryum oświaty jeszcze w r. 1879. Z zasadniczego stanowiska jesteśmy przeciwnikami wogóle egzaminów dojrzałości, które z natury rzeczy nie mogą dać dokładnego obrazu stanu inteligencyi ucznia. Tem bardziej więc musimy się sprzeciwić nowym utrudnieniom, wydanym przez ministerstwo.

W powyższym wypadku uważamy jednak uwalnianie z historyi i fizyki za niewłaściwe. Przedmioty te są tak ściśle związane z nowoczesnem społeczeństwem i z dalszym rozwojem ucznia, że nie można ich traktować, jako zbyteczne. Należałoby raczej usunąć z egzaminu dojrzałości zupełnie łacinę i grekę. Uczeń, który przez ośm lat odpowiedział wygórowanym żądaniom filologii klasycznej, nie potrzebuje chyba udowadniać jeszcze raz swojej wiedzy przy egzaminie dojrzałości.

Klerykalna denuncyacya. Jeden z wojowniczych klechów tarnowskich rozesłał do pism klerykalnych, jak „Głos narodu“ i „Gazeta narodowa“, nikczemną denuncyacyę na inżyniera Urbanowicza, prezesa Towarzystwa Uniwersytetu ludowego. Mianowicie wykład inż. Urbanowicza o stanie pierwotnym człowieka, opracowany na podstawie rezultatów badań naukowych takiej powagi, jak L. Morgan, jeden z twórców naukowej etnologii i socyologii, a wygłoszony w sali „Sokoła“ w Tarnowie, denuncyuje ów księżyna, jako polityczną mowę socyalistyczną. Rozindyczony denuncyant, o przyćmionej uczciwości i przyćmionej inteligencyi, nie zrozumiał widocznie ani słowa z wykładu i wypisuje najzabawniejsze historye, jak np., że prelegent wykładał „poglądy pozytywistyczne, ateistyczne, socyalistyczne“, „poglądy Rousseau“ i „poglądy szkoły szwajcarskiej“ (??); trzeba być skończonym ignorantem i bałwanem, aby wypisywać takie idyotyzmy. Moralne zaś kwalifikacye denuncyanta charakteryzuje to, że łżąc, jakoby wykłady Uniwersytetu ludowego były agitacyą socyalistyczną, żąda, aby inż. Urbanowiczowi, jako urzędnikowi krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych, jego władza przełożona zabroniła wykładów. Nikczemność tego denuncyanta w sutannie sama się osądza.

W sprawie uniwersytetu ruskiego odbędą się następujące dalsze wiece ruskie: Dnia 1 grudnia br. w niedzielę w Rożniatowie; dn. 3 grudnia w Bolechowie; dn. 2 grudnia br. w Komarnie. Wiece te, zwoływane nietylko w większych miastach, ale w miasteczkach i po wsiach, uchwały, na nich zapadłe, dowodzą najlepiej, jak aktualną i piekącą jest dla społeczeństwa ruskiego potrzeba uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi odbywają pełne próby z dekoracyami i kostyumami z 3-aktowego poematu dramatycznego J. Słowackiego „Ksiądz Marek“. Role męskie główne i ważniejsze wykonają pp. Kotarbiński, Mielewski, Sobiesław, Sosnowski, Zelwerowicz, Walewski, Zawierski, Bednarczyk, Puchalski, Sanowski, Jejde, Rasiński i inni. Jedyną kobiecą rolę odegra p. Siemaszkowa.

Kasa zamówień sprzedała już znaczną część biletów na drugie i trzecie przedstawienie dramatu Słowackiego.

Uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza urządza polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ we Wiedniu dnia 3 grudnia 1901 o godz. 8 wieczorem, w sali koncertowej stow. kupieckiego I. Johannesgasse 4, z łaskawym współudziałem panny Maryi Rozborskiej (fortepian), panny Ady Roman (śpiew) i pana prof. Michała Drukera (skrzypce). Kto nie otrzymał zaproszenia na wieczorek, a życzyłby sobie go otrzymać, zechce zwrócić się pisemnie lub ustnie do komitetu (VI. Magdalenenstrasse 4) między godz. 5 a 7 wieczór.

Porządki miejskie. Mieszkańcy ulicy Podgórskiej w Krakowie zasyłają za naszem pośrednictwem do magistratu prośbę, aby zechciał wglądnąć w stosunki, panujące na tej ulicy, począwszy od Bonifratrów. Chodnik nie jest naprawionym, jak się zdaje, od kilkuset lat. Przechodzień, skazany na przejście tą ulicą, musi znosić istne tortury od ostrych cyplów skał, od bezdennych przepaści błotnych, nazwanych eufemistycznie „chodnikiem“. Nawet w małych miasteczkach wschodnio-galicyjskich byłby taki chodnik uznany za niemożliwy. Najwyższy czas, by gmina krakowska zaradziła złemu.

Konkurs Muzeum przemysłowego we Lwowie na projekty sprzętów artystycznych zawiera następujące bliższe warunki: 1. W konkursie mogą brać udział artyści i rękodzielnicy polscy bez względu na miejsce zamieszkania. 2. Projekty powinny być pracami artystycznie samodzielnemi, w duchu nowoczesnym pod względem form i dekoracyi, ewentualnie opartemi na motywach rodzimych. Kompozycye, odtwarzające style historyczne, nie będą do nagród dopuszczone. 3. Rysunek każdego sprzętu z osobna ma być wykonany w skali 1:10 w trzech rzutach prostokątnych z uwidocznieniem potrzebnych przekrojów tak, aby dla stolarza wykonującego przedmiot zupełnie był zrozumiałym. Pożądane jest także perspektywiczne przedstawienie całości w skali zmniejszonej. Autorowie prac nagrodzonych obowiązani będą w razie wykonania sprzętów, dostarczyć rysunków potrzebnych do roboty warsztatowej. 4. Za prace, odpowiadające wymaganiom konkursu, oznacza się nagrody następujące: 1) nagroda 400 K, 2) nagroda 300 K, 3) nagroda 200 K. Nagród udzielać się będzie tylko za całość projektu. 5 Prace nagrodzone stają się własnością Muzeum, również zastrzega sobie ono prawo pierwszeństwa co do zakupna projektów nienagrodzonych. 6 Prace zaopatrzone być mają odpowiedniem godłem, w opieczętowanej zaś kopercie z tem samem godłem załączone ma być nazwisko i adres autora. Termin nadsyłania projektów pod adresem: Muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie — oznacza się na dzień 15 stycznia 1902 r. do godziny 12 w południe. Prace, które po owym terminie nadejdą, nie będą uwzględnione.

W skład komisyi konkursowej wchodzą pp.: Wł. Cirin, St. Dębicki, Z. Gorgolewski, E. Kovats, W. Pelczarski, W. Rawski, W. Rebczyński.

Drugie morderstwo wydarzyło się w przeciągu tygodnia w powiecie chrzanowskim. Żandarmerya przyaresztowała w środę w Nieporazach koło Alwerni leśnego Wróbla, zatrudnionego u hr. Starzeńskiego. Wróbel pokłócił się z pewnym gospodarzem tamtejszej wioski i zadał mu dwa silne uderzenia strzelbą w głowę. W kilka godzin zmarł pobity wśród strasznych męczarni. Na miejsce czynu wyjechała komisya sądowo lekarska.

Na rzecz ofiar prześladowań pruskich. Z Przemyśla donoszą nam: Tutejszy oddział Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza 8 grudnia br. w sali „Sokoła“ na rzecz ofiar procesu wrzesińskiego, popularne przedstawienie. Odegraną zostanie tragedya Słowackiego „Mazepa“. Przedstawienie poprzedzi wykład popularny o Słowackim. Wstęp 10 h.

Pobity przez oficera. Z Wiener Neustadt donoszą o niezwykłym czynie, którego się dopuścił w gmachu teatralnym jakiś porucznik huzarski na osobie biletera Jana Baumera. Teatr tamtejszy trzyma się takiego porządku domowego, iż widzowie, spóźniający się na przedstawienie, nie są wpuszczani na salę i muszą w kurytarzu cze-

kać na najbliższy antrakt. Gdy Banmer w myśl obowiązującej go instrukcyi nie chciał w czasie gry wskazać miejsca owemu porucznikowi, został przezeń zwymyślany, opluty i pobity, aż do krwi.

Przeciwko winnemu tego gwałtu zostało zrobione doniesienie do władz wojskowych.

Informacye „Czasu“. Podaliśmy za „Czasem“ wiadomość, że p. Uznański, właściciel Poronina, zamierza sprzedać lasy poronińskie Hohenlohemu. P. Uznański stanowczo jednak temu zaprzecza. Widać z tego, jak ostrożnie należy przyjmować „informacye“ „Czasu“, które widocznie niedaleko odbiegają od sławetnych „informacyj“ „Przedświtu“.

Spadek po Bobrzyńskim! „Dziennik polski“ podaje do wiadomości wiceprezydenta rady szkolnej krajowej niesłychany fakt, że we Lwowie istnieje wyższy zakład naukowy, w którym od lat 6 jest nie obsadzoną katedra języka polskiego. Jest to męskie seminaryum nauczycielskie, w którem od r. 1896, t. j. od ustąpienia pana Kuliczkowskiego nie ma fachowo prowadzonej nauki języka polskiego.

Zawieszenie werdyktu przysięgłych. W Stanisławowie stanął przed sądem przysięgłych starzec Ilko Staś, który w bójce zamordował swego zięcia za to, że po śmierci żony nie chciał zwrócić otrzymanego w posagu morga gruntu. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie co do zbrodni morderstwa 10 głosami. Trybunał jednak pod przewodnictwem radcy dworu prezydenta sądu Sahanka, jednomyślnie wyraził przekonanie, że przysięgli się pomylili i dlatego zniósł werdykt ławy przysięgłych i przekazał sprawę następnej kadencyi.

Podobne wypadki zdarzają się nader rzadko. Ostatni raz przed 5 laty w Krakowie, trybunał pod przewodnictwem radcy Stebelskiego, w procesie ks. Chudyby przeciw redakcyi „Naprzodu“, zniósł werdykt przysięgłych, zasądzający redaktora, mimo że ten przeprowadził dowód prawdy.

Pojedynek Wolfa. Pos. Wolf pojedynkował się ze szwagrem pos. Tschana, prof. Seidlem z Uścia. Odbyła się jednorazowa wymiana kul. Nikt nie odniósł rany. Powody pojedynku były natury prywatnej. Sekundantami byli ze strony pos. Wolfa, pos. Pacher i Edward Stransky, ze strony prof. Seidla pos. Walz i dr. Grozs.

Wiec krakowskiej młodzieży akademickiej.

We środę 27 bm. odbył się w Krakowie w sali Kopernika przy udziale 800 przeszło słuchaczów wiec ogólno-akademicki z porządkiem dziennym: 1) Stanowisko młodzieży krakowskiej wobec procesu wrzesińskiego. 2) Stanowisko młodzieży wobec zajść na uniwersytecie lwowskim.

Zagaił akad. Grossman, przewodniczyli akad. Lubecki i Moszoro.

Akad. Szpotański, jako referent, przedstawił w barwnych słowach ohydne znęcanie się hakatystów pruskich nad ludnością polską, poczem postawił rezolucyę, piętnującą gwałty pruskie, która wśród oklasków jednomyślnie została przyjęta.

Jako referent do drugiego punktu zabrał głos akad. Żuławski, który w dłuższem, przerywanem oklaskami, przemówieniu przedstawił słuszność żądań Rusinów, co do utworzenie osobnego uniwersytetu, piętnując niegodne imienia polskiego stanowisko prasy i pewnej części młodzieży lwowskiej. Naród polski, żywiący idee wolnościowe, nie może bez narażenia się na słuszny zarzut hakatyzmu ze swej strony potępiać kulturalnych żądań 20-milionowego narodu ruskiego. Poczem, zbijając wszystkie podnoszone przez prasę zarzuty przeciw utworzeniu ruskiego uniwersytetu, postawił wśród oklasków rezolucyę:

Zważywszy, że każdy naród ma prawo do rozwoju odrębnej swej kultury narodowej, zważywszy, że, jako synowie narodu ciemiężonego, nie możemy zachować się wobec żądań narodu ruskiego obojętnie, młodzież uniw. Jagiellońskiego uznaje żądania utworzenia oddzielnego ruskiego uniwersytetu za słuszne i konieczne. Rezolucyę tą przyjęto burzliwymi oklaskami.

Następnie zabrał głos niejaki Gałuszka, który począł mówić takie brednie, zmięszane z fałszami historycznymi i obelgami na Rusinów, że oburzone zgromadzenie śmiechem i głośnymi protestami zmusiło go do rychłego ustąpienia.

Akad. Szalit w rzeczowem przemówieniu protestuje przeciw kalumniom i fałszom, rzucanym na słuchaczów ruskich. Prof. Rydyger zasłużył na to, co go spotkało. (Brawo). Szowiniści, zarzucający Rusinom, jakoby obrazili naukę polską, zapominają, że tu na uniwersytecie jagiellońskim polską naukę zdeptano i wyrzucono prof. Baudouina za jego przekonania. (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

W tej chwili w dyskusyę wmięszał się prof. Czermak i zagroził rozwiązaniem wiecu w razie atakowania profesorów. (Protesty).

Następnie dyskusya przybrała rozmiary bardzo burzliwe, dzięki pewnej garstce, która dążyła do uniemożliwienia obrad.

Po przemówieniu Weinerta zabrał głos akad. Majewski i w dowcipnem przemówieniu poddał dosadnej krytyce argumenty przeciwników uniwersytetu ruskiego.

Akad. Gościcki, prezes „Młodości“, stawia rezolucyę, uchwaloną przez słuchaczów polskich we Lwowie. (Protesty i sykania).

Prof. Ulanowski zaznacza, że nie powinna młodzież załatwiać obecnie obrachunków historycznych z Rusinami, lecz osądzić sprawę ze stanowiska zasadniczego. Na mocy konstytucyi, dalej ze względów czysto naukowych i narodowościowych mają Rusini prawo domagać się uniwersytetu i tego prawa nikt im zaprzeczyć nie może. (Oklaski).

Po przemówieniach kilku innych akademików przemówił akad. Koszutski, który zwrócił się ostro przeciw takim mowcom, jak Gałuszka lub Gościcki i postawił rezolucyę, wyrażającą naganę lwowskim akademikom polskim za ich stanowisko wobec Rusinów. (Oklaski).

Akad. Pawlikiewicz stawia rezolucyę, analogiczną do rezolucyi Żuławskiego. Rezolucya ta, wyrażając uznanie dla budzenia się świadomości wśród wszystkich dotąd niesamodzielnych narodów słowiańskich, brzmi w dalszym ciągu:

„W szczególności w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie wyraża młodzież krakowska młodzieży ruskiej jak najgorętsze życzenie spełnienia ich żądań równie słusznych, jak dla ogółu narodu ruskiego doniosłych. W tem silnem przekonaniu, że jeżeli życzenia te zmienią się w rzeczywistość, naród ruski w bratniej zgodzie pracować będzie pod hasłem wspólnych obu narodom ideałów. Odrzucając i ganiąc wszelkie zasadniczo nieprzyjazne sprawie utworzenia ruskiego Uniwersytetu objawy ze strony polskiego narodu, młodzież krakowska uznaje, że nietaktowny sposób przeprowadzenia swych żądań i potępienia godne wystąpienie młodzieży ruskiej wobec władz uniwersyteckich mogły spowodować zniechęcenie do sprawy ruskiej po stronie młodzieży polskiej we Lwowie, zniechęcenie nienaturalne i szkodliwe dla wzajemnego stosunku obu narodów do siebie“.

Rezolucya Pawlikiewicza, poddana pierwsza pod głosowanie, została uchwaloną. Inne wnioski nie mogły być dane pod głosowanie wobec tego, że prof. Czermak wobec zanadto namiętnej dyskusyi i spóźnionej pory, zgromadzenie rozwiązał.

Następnie akademicy odśpiewali pieśń „Z dymem pożarów“ i „Jeszcze nie zginęła“, poczem udali się do rynku, gdzie przy kamieniu Kościuszki i przy pomniku Mickiewicza odśpiewali pieśni patryotyczne.

Telegraf i telefon.

Ucieczka adwokata.

Lwów, 28 listopada. Sensacyę w mieście wywołała ucieczka tutejszego adwokata dra Jakóba Reissa, który należał do tutejszej „śmietanki“ żydowskiej. Powodem ucieczki było bankructwo, Reiss ponaciągał wielu ludzi, na ogólną sumę 200.000 koron. Reiss prowadził nierzetelne interesy adwokackie. Pod różnymi pozorami wyłudzał od swych klientów pieniądze. Między innymi wyłudził od tutejszego kupca, Maurycego Appermanna, właściciela handlu papieru, sumę 20.000 kor.

Już przed 6 miesiącami groziło Reissowi ze strony prokuratoryi śledztwo karne, z tego powodu, że chciał na pewnym swym kliencie wymusić kwotę 6.000 K. Prowadził on życie bardzo wystawne. Szczególnie wydawał dużo na toalety. Z Paryża

sprowadził on kamizelki po 75 zł. Żona jego jeździła podobno do Wiednia umyślnie w tym celu, by dać sobie wziąć miarę u krawca.

Reiss znajduje się prawdopodobnie już w Ameryce, skąd przyszedł telegram do Lwowa.

Samobójstwo.

Lwów, 28 listopada. Dziś rano odebrał sobie życie tow. Andrzej Namiestnik, kamieniarz, który od 3 lat był chory na suchoty. Mianowicie rano, gdy żona wyszła do miasta, Namiestnik wstał z łóżka i brzytwą poderżnął sobie gardło. Powodem tego rozpaczliwego kroku była właśnie choroba. Zmarły brał żywy udział w ruchu partyjnym i zawodowym. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Izba panów.

Wiedeń, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów przyjęto bez zmiany ustawę o fundowanych zapisach długów bankowych. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się dziś.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, po końcowem przemówieniu referenta posła Marchetta, odrzucono wniosek posła Mengera w sprawie wyższego preliminowania w budżecie dochodu z podatków domowych i gruntowych. Następnie przyjęto tytuł: „Podatki bezpośrednie“, oraz tytuły „etat emerytalny“ i „zarząd domen i lasów“.

Protest handlowców wiedeńskich.

Wiedeń, 28 listopada. Na odbytem tu onegdaj wieczorem zgromadzeniu protestującem pomocników handlowych przeciw znanemu zasystowaniu wyborów do wydziału korporacyi pomocników handlowych referowali tow. Austerlitz, Pick i poseł tow. Ellenbogen.

Zgromadzenie uchwaliło ostrą rezolucyę, domagającą się natychmiastowego ustąpienia Axmanna ze stanowiska prezesa korporacyi, które nielegalnie zajmuje.

Wyrok śmierci.

Marburg, 28 listopada. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie bestyalskiego mordu, popełnionego na chłopie Tomaszu Germiczu przez jego rodzinę. Sąd skazał głuchoniemego Fr. Lovreza, szwagra zamordowanego, na karę śmierci przez powieszenie, teściowę Germicza na dwanaście lat ciężkiego więzienia, żonę jego na cztery lata ciężkiego więzienia, a drugiego szwagra Józefa Holca, również głuchoniemego, uwolniono od oskarżenia.

O pojedynki.

Berlin, 28 listopada. Parlament wybrał pierwszym wiceprezydentem hr. Stollberga, poczem nastąpiła dyskusya nad interpelacyą pos. Bassermanna w sprawie pojedynku w Insterburgu.

Minister wojny Gossler odpowiada, że rzeczywiście istniała możność pogodzenia obu zwaśnionych oficerów. Cesarz poddał tę sprawę bardzo dokładnemu badaniu i doszedł do przekonania, że przekroczono jego rozkazy co do pojedynków oficerskich.

Armia bynajmniej nie powinna być krzewicielką pojedynków. Minister wskazuje na to, że w r. 1897 odbyło się pojedynków cztery, w r. 1898 trzy, w r. 1899 ośm, a w r. 1900 cztery, nie są one więc tak bardzo na porządku dziennym w armii.

Nastąpiła krótka dyskusya, poczem Izba przyjęła do wiadomości odpowiedź ministra.

O cła zbożowe.

Berlin, 28 listopada. Centrum ma zamiar wnieść w Reichstagu wniosek o zmianę regulaminu, celem przeszkodzenia obstrukcyi socyalistów.

Zamiar ten natrafia u wszystkich innych stronnictw na tak stanowczą opozycyę, że centrum prawdopodobnie zaniecha przedłożenia tego wniosku, tembardziej, że także prezydent Reichstagu zajmuje odporne stanowisko wobec narzucenia regulaminu.

Mowa Waldecka Rousseau.

Paryż, 28 listopada. Na dorocznym bankiecie komitetu republikańskiego dla handlu i przemysłu zjawili się wszyscy ministrowie francuscy, z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych Delcassego i ministra marynarki Lanesana.

Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau wygłosił mowę następującej treści: Staramy się utorować drogę tej idei, że republikanie wszelkich odcieni partyjnych powinni starać się porozumieć co do wszystkich momentów, a wykluczyć te momenty, które ich dzielą. Z przyjemnością stwierdzam, że komitet republikański dla handlu i przemysłu zjednoczył się w tym celu, aby popierać rząd, który broni interesów pracującej Francyi. Nie uprawiamy imperyalizmu ani na zewnątrz, ani wewnątrz, nie dążymy do rozszerzenia naszych kolonij, ale chcemy te kolonie, które posiadamy, utrzymać i zorganizować. Nie chcemy, aby Francya był wielką co do obszaru, lecz dobrobytem i porządkiem społecznym. (Oklaski).

Socyaliści wobec wojny transwalskiej.

Paryż, 28 listopada. Poseł tow. Clovis Hugues podczas debaty budżetowej zainterpeluje rząd o wyjaśnienie, na jakiej podstawie odmówił t. zw. sąd rozjemczy w Haadze wszelkiej interwencyi w sprawie wojny transwalskiej.

Bruksela, 28 listopada. Poseł tow. Vandervelde wniósł, zgodnie z postanowieniem międzynarodowego biura socyalistycznego, w parlamencie belgijskim interpelacyę do ministra spraw zewnętrznych w kwestyi tolerowania przez inne państwa europejskie okrucieństw angielskich w Transvaalu, a zwłaszcza obozów koncentracyjnych. Izba poselska wszystkimi głosami przeciw t. zw. „umiarkowanym“ liberałom uchwaliła, by powyższa interpelacya jak najrychlej weszła na porządek dzienny.

Kecskemety aresztowany?

Paryż, 28 listopada. Z Nissy donoszą, że aresztowano tam wczoraj podróżnego węgierskiego, który podał, iż nazywa się Karolyi Csollan. Władze podejrzywają, że jest on identyczny z Kecskemetym.

O mowę Chamberlaina.

Londyn, 28 listopada. Angielski sekretarz dla spraw zagranicznych Landsdowne wypowiedział w Darlington mowę, w której oświadczył, że mowa Chamberlaina nie zawierała w sobie nic obraźliwego dla Niemiec. Stosunek Anglii do innych mocarstw jest przyjazny.

Śmierć porwanej misyonarki.

Konstantynopol, 28 listopada. Z Saloniki donoszą władze, że wzięte do niewoli przez zbójców amerykańska misyonarka Miss Stone i towarzyszka jej zmarły w niewoli. Towarzyszka misyonarki, żona pastora, zmarła przy porodzie, Miss Stone zaś ze zmartwienia. Konsul amerykański ma przeprowadzić dochodzenia na miejscu.

Aleksander rozwodzi się z Dragą.

Paryż, 28 listopada. „Echo de Paris“ donosi, że król serbski Aleksander rozpoczął kroki celem rozwiedzenia się z Dragą, a zaślubienia jej młodszej siostry, znajdującej się obecnie w konaku królewskim.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 28 listopada. „Times“ donosi z Pretoryi pod datą 26 bm.: Obecnie znajduje się w polu jeszcze 70 oddziałów i komend Burów. Kitchener ma tylko 45.000 wojska.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Nowy Jork, 28 listopada. Z Colon donosi naoczny świadek: Porto Bello było ostrzeliwane przez kanonierkę, która oddała 50 strzałów. Miasto zostało zburzone, mieszkańcy uciekli.

Podziękowanie.

Poczuwamy się do obowiązku złożenia wyrazów głębokiej wdzięczności JW. Panu profesorowi dr. Aleksandrowi Rosnerowi, za bezinteresowne podjęcie nadzwyczaj ciężkiej, a trudnej operacyi, oraz W. Panu drowi Janowi Lachsowi, za pełną poświęceń, a bezinteresowną pomoc lekarską, którą ocalili życie naszej drogiej matce i żonie, przywróciwszy jej zdrowie, a szczęście i spokój rodzinie.

Serdeczne dzięki składamy W. Panom dr. Sewerynowi Piotrowskiemu, dr. Grzegorzowi Grzybowskiemu i dr. Bernardowi Grünhutowi, za asystencyę przy operacyi i troskliwą opiekę lekarską, jaką otaczali matkę i żonę naszą w czasie choroby w szpitalu św. Łazarza.

Bóg zapłać szlachetnym, niosącym ulgę cierpiącej ludzkości.

Rodzina Scheków.

Podziękowanie.

Wszystkim towarzyszom, przemysłowcom i kupcom przemyskim, którzy datkami lub darami przyczynili się do dochodu wieczorku, odbytego dnia 24 bm. w Przemyślu, składamy niniejszem publicznie serdeczne podziękowanie. Przemyśl, 26 listopada 1901. Przewodniczący: *J. Żołnierz*. Sekretarz: *Józef Schiffler*.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. (Telefon Nr. 404).